Nr. 67. OLSZTYN, na sobotę dnia 4 czerwca 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Apata Biskupa. †
Jutro: Faustyna.
Pojutrze: Norberta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 29 zachód 7 57.
Jutro „ „ 3 29 „ 7 58.
Pojutrze księ. wsch. 1 45 „ 3 27.

Nasi kandydaci na posłów.

Grudziądz, dnia 2 czerwca.

Zjazd delegatów w Grudziądzu zagaił przewodniczący w komitecie centralnym p. Erazm Parczewski z Belna. Przewodniczył obradom p. Parczewski, protokół pisał redaktor p. Pieniężny z Olsztyna.

Na mocy uchwały delegatów i komitetu centralnego są naszymi kandydatami na posłów do parlamentu w okręgach:

1. Chełmińsko-wąbrzesko-toruńskim:
L. Czarliński z Zakrzewka.
2. Chojnicko-tucholskim:
Władysław Wolszlegier ze Szenfeldu.
3. Człuchowsko-złotowskim:
Dr. R. Kemierowski.
4. Wejherowsko-pucko-kartuskim:
Roman Janta Połczyński.
5. Kościersko-tczewsko starogardzkim:
Ks. kanonik Neubauer z Pelplina.
6. Elbląsko-Malborskim:
ks. dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna.
7. Gdańskim miejskim:
ks. dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna.
8. Gdańskim wiejskim:
ks. dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrowna.
9. Sztumsko-kwidzyńskim:
Edward Donimirski z Łysomic.
10. Susko-lubawskim:
Dr. Rzepnikowski z Lubawy.
11. Grudziądzko-brodnickim:
Władysław Różycki z Wlewska.
12. Swieckim:
Julian Sas-Jaworski z Lipienek.
13. Olsztyńsko-reszelskim (Warmia):
ks. dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna.
14. Na Pomeranią:
Wiktor Kulerski z Grudziądza.

Zebrania przedwyborcze

stronnictwa centrum odbyły się dwa w tym tygodniu i to we wtorek w Szombruku, a w środę w Olsztynie. Na obu zebraniach przemawiano po polsku.

O zebraniu w Szombruku donoszą nam, że przybył na nie ks. prob. Herrmann i przedstawił się jako kandydat centrowców. Nawoływał do zgody, choć prawdą a Bogiem nikt tu u nas za łby się nie drze, tylko, że lud polski jak przystało, garnie się do kupy, co w dzisiejszych czasach jest potrzebne. Nadto ks. prob. Herrmann ofiarował 1000 marek na kościół w Szombruku i 8 achtelków piwa dla tych, co przybyli na zebranie. Ci ludzie, co się na zebranie zeszli, są wdzięczni za to, ale głosować będą na swego.

Zebranie centrowców w Olsztynie odbyło się w Koperniku. Było około 150 osób, w tem około 20 księży i tyleż nauczycieli. Polskiemu zebraniu przewodniczył ks. dziekan Teschner z Olsztyna, który pomiędzy innemi powiedział, że wszystko co Polacy mają (!?), zawdzięczają centrum i Polacy powinni dla tego centrum w rękę pocałować (to trochę za wiele!). Teraz wszystkie stronnictwa: »bund« rólników, konserwatyści, liberali i demokraci idą z centrum przeciwko Polakom (to bardzo smutnie). Ks. prob. Hermann nawoływał znowu do zgody, a ks. prob. dr. Bylitewski z Gryźlin występował też za kandydaturą ks. Herrmanna, choćby tą razą tylko, a za 5 lat zobaczymy, co będzie. Pan Pieniężny zwracał uwagę, że w sztumsko-kwidzyńskim i w chojnicko-tucholskim powiecie, gdzie katolicy niemieccy są w wielkiej mniejszości, jednak też swoich kandydatów stawiają.

Poczciwie zbajał się gospodarz p. Majska z Tomaszkowa, który to dawniej był zwolennikiem Gazety, lecz bez żadnego uszczerbku dla nas od czasu założenia »Warmiaka« poszedł w »Warmiaki«. Pan Majska stanął niby w obronie duchownych, bo słyszał, jak przed przeszłemi wyborami ktoś miał mówić na księdza »zdrajca«. Nadto p. Majska twierdził, że trzeba tylko centrum wybierać, bo Polacy stracili zaufanie u rządu. Całe przemówienie pana M. budziło, delikatnie mówiąc, wielki niesmak u polskich słuchaczy. Odkąd panu M. pokazała się gwiazda w ośmiu promieniach, błądzi on jak mędrzec ze wschodu na bezdrożach wielkiej polityki. Radzimy mu nawrócić, bo już większym jak on politykom rogi się połamały.

O zebraniu tem możnaby wiele pisać, wiele twierdzeń mówców zbić, lecz nie chcemy dolewać oliwy do ognia.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Do Berlina przyjechał przed świętami grecki następca tronu wraz z swą małżonką, która jest siostrą cesarza Wilhelma. Parę książęcą przyjmowano ze zwykłemi honorami i owacyami, jakie oddają monarchom i książętom z rodu panujących. Między dworem greckim a niemieckim panowały bardzo oziębłe stósunki i to skutkiem wojny, podczas której Niemcy otwarcie stanęły po stronie Turcyi. Spodziewają się teraz, iż między Grecyą a Niemcami zapanują lepsze stósunki. Niemcy gniewają się jeszcze na Grecyą, iż zaciągnęła z Niemiec pieniędzy drogą pożyczki, a dotychczas długu nie oddała, lecz sprawa ta została w ten sposób uregulowana, że nad finansami greckiemi czuwa międzynarodowa komisya, która dopatrzy, aby długi zostały oddane nie tylko Niemcom, ale także i innym krajom, zkąd Grecya zaciągała pożyczki. Wizytę księcia następcy tronu greckiego uważają w kołach politycznych, jako głównie dążącą do tego, aby poprzeć kandydaturę księcia Jerzego na gubernatora wyspy Krety. Cesarz Wilhelm ma wpłynąć na sułtana tureckiego, aby się nie opierał dłużej tej kandydaturze.

— Koła rządowe niemieckie noszą się z planem opodatkowania zapałek. Pisma rządowe wskazują na to, iż we Francyi w roku 1896 przyniósł monopol od zapałek przeszło 28 milionów franków dochodu. Zapewne minister finansów Mikwel, który wciąż przemyśliwa na tem, jakby dochody państwowe powiększyć, zamierza zabrać się do zapałek, aby i ten ważny artykuł potrzebny opodatkować.

Wojna
hiszpańsko-amerykańska.

Z widowni wojny najsprzeczniejsze z sobą nadchodzą wiadomości. I tak: w sobotę nadeszła z telegraficznego biura Wolffa wiadomość, iż admirał Cerwera zadał amerykańskiej flocie ciężką klęskę. Amerykański admirał Sampson miał ponieść śmierć. Tymczasem z Ameryki przez Paryż nadeszła druga depesza, według której admirał Sampson zaczepił fortecę przy porcie Santiago, bombardował miasto i zniszczył doszczętnie flotę hiszpańską. Amerykański minister wojny, Long, oświadczył zaś w sobotę, że ani o amerykańskiej, ani o hiszpańskiej flocie nie otrzymał żadnych wiadomości. W niedzielę miała do Waszyngtonu nadejść wiadomość, według której admirał Sampson powrócił do Key West i polecił swemu koledze, admirałowi Schleyowi, aby nadal Santiago oblegał. Admirał Sampson przygotowuje się w Key West do szturmu na Hawanę. W końcu nadeszła z Madrytu wiadomość, że dotąd nie ma pewnych wiadomości co do miejsca pobytu admirała Cerwera. Obiega wszakże pogłoska, że Cerwera opuścił z swą flotą Santiago. Trudno zaiste osądzić, która z powyższych wiadomości jest prawdziwa. W każdym razie spodziewać się należy, że w najbliższych dniach nadejdą prawdziwe wiadomości.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Ze wsi.

Zachęcona przez inne polskie Warmiaczki, które na intencyą wyborów na mszą św. się złożyły, ośmielam się i ja kilka słów zachęty do naszej Gazety napisać, bo nasz redaktor jakoś bardzo zimno o wyborach się rozpisuje, a my czytając Gazetę, nie jesteśmy z tego kontente i choć kobiety do wyborów prawa nie mają, chcemy jakąbądź bronią zachęcać naszych mężów, synów i braci. Umyśliłyśmy więc strzały modlitwy wysyłać aby nam Bóg dopomógł do zwycięstwa A Matki najświętszej prośmy, aby nie pozwoliła na naszą zagładę, bo nikogo nie ma, coby za nas walczył, tylko ty sam, Boże nasz. A więc kochane czytelniczki, siostry i polki, które nie wstydźcie się jeszcze wyznać, żeście pacierza po polsku od matek się nauczyły, prosimy was usilnie zachęcajcie swych mężów, braci, synów, aby przy wyborach obowiązek swój sumiennie wypełnili i aby wszyscy oddali głosy swe na ks. dr. Wolszlegiera, i pro-

simy życzliwych nam w dalszych stronach o polecenie naszej sprawy Bogu w modlitwach. Pozdrawiam życzliwe nam czytelniczki. Stała Czytelniczka Gazety.

Na czerwiec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na miesiąc czerwiec na wszystkich pocztach 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 42 fenygi.

Miesiąc czerwiec jest miesiącem wyborów, gdyż w dniu 16 czerwca przypadają wybory do parlamentu. Dla tego zwłaszcza na miesiąc czerwiec powinien sobie każdy Gazetę zapisać, aby wiedzieć, na kogo głosować i oddać głos takiemu kandydatowi, którego postawi nasz katolicko-polski komitet wyborczy.

Zapisujcie więc teraz licznie »Gazetę Olsztyńską«.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Święcenia kapłanów odbędą się w niedzielę, dnia 19-go czerwca, w katedrze fromborskiej. — X. prob. Hermann z Biskupca został w czwartek instalowany jako kanonik przy katedrze fromborskiej.

Chełmińska dyecezya. W zeszły czwartek, 2-go bm. nastąpiła kanoniczna instytucya przez wikaryusza Kapitularnego, a potem w kościele katedralnym instalacya nowego prepozyta tumskiego, księdza Abdona Stengerta. — W Sidlicach pod Gdańskiem odbyło się przeszłego tygodnia walne zebranie Towarzystwa budowy kościoła. Stwierdzono, że przez 6 lat istnienia zebrano tyle, że zakupiono plac do budowy, a nadto przeszło 50,000 marek na budowę, która wedle ułożonego już kosztorysu ma kosztować 100,000 mk.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Tutejszy pobórca loteryjny p. Ottomar Dromtra na swej posiadłości Stärkenthal przy mieście każe kopać torf maszyną parową. Maszyna ta na trzy metry głębokości wydobywa z ziemi torf, a prasa formuje je w zgrabne cegły. Według orzeczeń rzeczoznawców może torfowisko pana Dromtry jeszcze 400 milionów cegieł torfu wydać, a licząc rocznie po 2 miliony cegieł, przez 200 lat być używane. Przy obecnych drogich cenach za drzewo i ciągle się jeszcze podrażających, może przedsiębiorstwo p. Dromtry zaopatrzyć mieszkańców naszego miasta w tańsze paliwo.

— Wszystkim tym członkom i osobom, którzy w niedzielę, to jest jutro chcą wziąć udział w wycieczce urządzonej przez tutejsze polsko katolickie Towarzystwo do Głotowa, donosimy, że wyjazd nastąpi rano o wpół do 5-tej z placu przy gazowni miejskiej. Zgłosić się jeszcze można do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“ Cena za jazdę tam dotąd i z powrotem 1 markę od osoby. Zarząd.

☞ Po kartki wyborcze prosimy się zgłaszać do drukarni »Gazety Olsztyńskiej.« W przyszły wtorek przypada w Olsztynie targ, więc z różnych wiosek i okolic ludność tu dotąd przybędzie. Prosimy pamiętać przy tej okazyi i o kartach wyborczych i w takowe zawczasu się zaopatrzyć.

— »Wojtek i Kuba« rozprawiają sobie w »Warmiaku« o Gazecie i dziwią się, że Gazeta każe o Duchownych katolickich wyrażać się z szacunkiem. Ponieważ »Kuba« teraz i tak dosyć kłopotu robi Hiszpanom, a i Amerykan na niego zęby ostrzy, więc my z »Kubą« wojować nie będziemy, ale z »Wojtkiem«. Powiada »Wojtek«, że Gazeta nie będzie już teraz złorzeczyła ani na kapłanów, ani na »Warmiaka«. Przebacz, poczciwy Wojtku, ale na takie bzdurstwa musimy ci odpowiedzieć po warmińsku, żeś jest »głupi Wojtek«. Pytamy się ciebie Wojtku, kiedy i gdzie Gazeta złorzeczyła kapłanom? Albo co znaczy, że Gazeta każe z szacunkiem wyrażać się o innych kapłanach, ale nic nie wspomina o kapłanach warmińskich? Czyż to wprost nie jakaś krętanina, boć przecież kapłan katolicki jest kapłanem i tak samo ganimy, jeżelibyśmy słyszeli, że ktoś o kapłanach katolickich na Warmii niepochlebnie się wyraża. Ale zdaje się, im więcej obrońców, tem więcej obrazy, a mniej byłoby obrazy, gdyby nie niedźwiedzia przysługa »Warmiaka«. Albo cóż wogóle ma za sens połączenie »Warmiaka« z kapłanami? My walczymy o sprawę, o rzecz, a nie o osoby i wcale nas to nie obchodzi, czy za »Warmiakiem« stoi Kuba lub Wojtek.

— Ważne dla wyborców. Wedle prawa podpada karze co najmniej sześciu miesięcy więzienia ten, kto przemocą lub groźbą przeszkadza komuś, aby nie głosował tak, jak mu sumienie jego nakazuje. Dalej od jednego miesiąca do dwóch lat karze się wszelkie kupowania i sprzedawania głosów, bez względu na to, czy ktoś kupuje głosy za pieniądze, czy też za gorzałkę, lub za korzec żyta.

— Rekrut chcący się ożenić przed powołaniem do służby wojskowej, winien się postarać o konsens od komendy wojskowej. Jednakże ani żona, ani dzieci w czasie jego służby czynnej wojskowej na świat przyszłe nie mają prawa do wsparcia ani od rządu, ani od gmin. W czasie służby czynnej wojskowej nie ma dla takiego żonatego żadnego uwzględnienia i uważany jest jako nieżonaty.

— 15-letni syn mistrza szewieckiego Hoffmanna jechał ulicą górną na kole. Nie będąc jeszcze z nim dobrze obeznany, zawadził przy wysokiej bramie o przednie koło woza naładowanego cegłą, spadł i dostał się pod wóz, przez co odniósł tak ciężkie pokaleczenia wewnętrzne, iż wątpią o jego wyzdrowieniu.

— Falb zapowiada od 1—8 czerwca ciepło, ale wiele deszczu, szczególnie pomiędzy 3 a 8 burze; od 9 do 14 znowu deszcz, ale temperatura znacznie się ochłodzi; od 15—18 będzie zimno bez deszczu: od 19 21 deszcz przy zimnej temperaturze. Dopiero od 22—30 czerwca nastanie pogoda i ciepło. Dniami krytycznemi będą 4 i 19 czerwiec.

— W Rusi powiesiła się we środę kobieta Bartnik.

* **W Butrynach** i w okolicy panuje tak pomiędzy dorosłymi jak dziećmi choroba objawiająca się we febrze, bólu głowy, wymiotach, braku apetytu i niekiedy kurczach. Powodem tego ma być licha woda do picia. Główna studnia we wsi, z której najwięcej wody się czerpie, leży tak nisko, że wszystka gnojówka i błoto, mianowicie po deszczu, spływa w studnią.

* **Pasym.** We czwartek z. m. rzucił uczeń tutejszego kupca O. kawał żelaza

Za chlebem.

15) **Przez Henryka Sienkiewicza.**

(Ciąg dalszy.)

Wawrzon wytrzeszczył na niego oczy: ten zacny i mądry pan nazwał Amerykę dobrym krajem.

— Tak jest ciemięgo — rzekł, spostrzegłszy zdziwienie Wawrzona — dobry kraj! Gdym tu przybył, nie miałem nic, a teraz mam kawałek chleba. Ale wam, chłopom, pilnować roli, nie po świecie się włóczyć. Jak wy wyjedziecie, któż tam zostanie? Wyście tu na nic, a przyjechać tu łatwo, wrócić trudno.

Milczał czas niejakiś, potem dodał, jakby do siebie:

— Czterdzieści kilka lat tu siedzę, to się i o kraju zapomniało. Ale tęsknota czasem bierze, co? Wiliam tam musi jechać, niech pozna, gdzie jego ojcowie żyli... To mój syn — rzekł ukazując na chłopca. — Wiliam! przywieziesz mi z domu garść ziemi pod głowę do trumny.

— Tak ojcze, — odpowiedział po angielsku wyrostek.

— I na piersi! Wiliam! i na piersi!

— Tak, ojcze.

Starego pana dym tak okropnie zaczął gryść w oczy, że źrenice zaszły mu jakby szkłem.

Zaraz też począł się gniewać.

— Rozumie chłystek po polsku, ale woli mówić po angielsku. Tak tu musi być. Co tu padnie, to dla dawnych progów stracone. Wiliam! idź, powiedz siostrze, że będziemy mieć gości na obiad i na noc.

Chłopiec podskoczył żywo. Stary pan zamyślił się, milczał długo, potem zaczął mówić, jakby do siebie:

— Choćby ich wysłać z powrotem, koszt wielki, a przy tem do czego wrócą. Sprzedali, co mieli, pójdą na dziady. W służbie z dziewczyną, Bóg wie, co by się stało. Kiedy tu jesteście, trzeba jeszcze pracy popróbować. Wysłać ich do jakiej osady, dziewczyna pójdzie za mąż na poczekaniu. Dorobią się we dwoje, zechcą wrócić to i starego zabiorą.

Następnie rzekł wprost do Wawrzona:

— Słyszałeś ty o tutejszych naszych osadach?

— Nie słyszałem, wielmożny panie.

— Ludzie! jak wy się tu puszczacie? Na miły Bóg! Nie macież ginąć potem? W Chicago jest takich jak ty ze dwadzieścia tysięcy, w Milwauke tyleż, w Detroit sporo, w Buffalo sporo. Pracują po fabrykach, ale chłopu najlepiej na rolę. Do Radomia wysłaćby was, do Illinois, hm, tam o grunt trudno. Zakładają jakiś nowy Poznań w stepach Nebrasce, ale to daleko, kolej bardzo drogo kosztuje. Panna Marya w Teksasie też daleko. Do Borowiny byłoby najlepiej, tembardziej, że mogę dać wam bilety darmo, a co dam w rękę, to schowacie na gospodarstwo.

Zamyślił się jeszcze głębiej.

— Słuchaj stary, rzekł nagle: Zakładają teraz nową osadę Borowin w Arkansas. Jest to piękny kraj i ciepły, a ziemia prawie pusta. Tam gruntu z lasem weźmiesz 160 morgów od rządu darmo, a odkolei za małą opłatą, rozumiesz? Na gospodarstwo ci dam i bilety na kolej ci dam, bo mogę. Pojedziecie do miasta Litle-Rock.

Potem trzeba będzie wozem. Tam znajdziecie i innych, którzy z wami pojadą. Zresztą dam wam listy. Chcę wam pomódz, bom wasz brat; ale twojej dziewczyny sto razy więcej żal mi, niż ciebie, rozumiesz! Bogu dziękujcie, żeście mnie spotkali.

Tu głos jego stał się zupełnie miękki.

— Słuchaj, dziecko — rzekł do Marysi — oto tu masz moję kartkę, schowaj ją święcie. Jak cię kiedy bieda przyciśnie, jak zostaniesz samotna na świecie i bez opieki, to mnie poszukaj. Tyś biedne i dobre dziecko. Gdybym umarł, Wiliam się tobą zajmie. Kartki nie zgub! Chodźcie teraz do mnie.

przez szparę w śpichrzu na ulicę i trafił nim 4-letnie dziecko rybaka L. w głowę tak niebezpiecznie, że musiano przywołać lekarza. — W sobotę z. m. przejechał wóz córeczkę mistrza krawieckiego K. ztąd i skaleczył ją w głowę, tak, iż musiano przywołać lekarza. Gospodarz, z którego winy to się stało, zapewne zapłaci koszta leczenia, a nadto spotka go kara za przestąpienie przepisów policyjnych.

* **Ostruda.** W niedzielę wieczorem spalił się dom kupca Samulon, zamieszkały przez trzy familie. Gdy nadbiegła straż pożarna, dom już stał w płomieniach. Stary woźnica pana S., otrzymujący chleb łaskawy, musiał być wyniesiony ze swojej izby, także dziecko z trudem zdołano tylko wyratować, a małżonkom K., których córka obchodziła wesele, spaliło się całe wyposażenie. Także wielu przybyłym gościom spaliły się ubrania. Wszyscy mieszkańcy tego domu stracili co tylko posiadali, gdyż ogień powstał w sklepie i prędko się rozszerzył. Przyczyna pożaru niewiadoma.

* **Wielbark.** W poniedziałek przed południem od wpół do 12-tej powstał w domu mieszkalnym mistrza piekarskiego B. ogień, który w krótkim czasie cały dach zniszczył do szczętu, a przybudowanie znacznie uszkodził. W jaki sposób pożar powstał, dotąd niewiadomo.

* **Z Nowego miasta** piszą nam: Miłą rozrywkę i przyjemność sprawiło nam wczoraj Towarzystwo ludowe z Nowegomiasta, bo urządziło wycieczkę do Łąk. Jak zwykle tak i w tym roku zacni nasi księża przybyli, również młodzież lubawska, a nawet i z dalszych okolic, co z wdzięcznością i uznaniem przyjęto. Lecz podpadło wszystkim, że gospodarze z małym tylko wyjątkiem uczęszczają na podobne wycieczki. Wielki brak jeszcze u nas solidarności, a ztąd też łączności. Bezpiecznie i swobodnie bawiliśmy się, gdyż było czterech żandarmów, którzy nas z wielką sumiennością obserwowali.

* **W Chełmży** ukąsił szczur robotnika M.. który miał zwyczaj żywcem szczury chwytać i zabijać. Wkrótce po ukąszeniu ręka poczęła puchnąć i mimo pomocy lekarskiej nastąpiła śmierć.

* **W Chełmnie** zaginął obłąkany kupiec E. Hahn, którego z Petersburga celem odstawienia do zakładu obłąkanych w Swieciu. Korzystając z chwili, w której zostawiono go samym, wymknął się niepostrzeżenie. Hahn miał na sobie czarne ubranie i liczy lat 43.

* **Sztum.** Rozjuszony stadnik tak straszliwie poranił nac..elnika mleczarni w Starymtargu, że wątpić można o wyleczeniu pokaleczonego. — W Pestlinie, wielkiej wsi kościelnej z przeważnie katolicko-polską ludnością, jest dotychczas prowadzona piekarnia pod bardzo korzystnemi warunkami do wydzierżawienia. Dobrze byłoby, żeby katolik mający mały kapitalik mógł to objąć, a miałby z pewnością dobre utrzymanie. Jest tu tylko jeden piekarz i to luter, a katolik może na poparcie swoich liczyć. Bliższych szczegółów udzieli chętnie gościnny Drosseb w Pestlinie.

* **Kościerzyna.** Pewien zamiejscowy handlarz, spożywając przekąskę w oberży, położył na stole obok kiszki 2 stómarkówki. Skończywszy jedzenie w roztargnieniu zawinął skórkę od kiszki w papier i schował do kieszeni, a oba banknoty wyrzucił przez okno na podwórze. Pojechał potem do Kwidzyny, gdzie dopiero spostrzegł swoją omyłkę. Natychmiast nawrócił do Kościerzyny i szczęśliwie na podwórzu znalazł swoją zgubę.

* **Kwidzyna.** Rejencyjny supernumeraryusz O. Reinke zamierzał udać się do Afryki niemieckiej. Minister dla spraw zagranicznych przyjął wniosek i kazał mu przybyć do Berlina. Tutaj przekonano się, że R. był nader otyły i ze względów sanitarnych nakazano mu podróży zaniechać.

* **Grudziądz.** 4 fałszywe 1000 markówki, prawdopodobnie »Grünenthala« odesłał tutejszy bank Rzeszy niemieckiej do Berlina. Tamże stwierdzono, że 1000 markówki są podrobione.

* **Proces prasowy.** W Grudziądzu przed izbą karną toczył się ponownie proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi »Gaz. Gr.« p. Zielińskiemu z powodu trzech artykułów, w których prokuratorya dopatrzyła się swego czasu »Grober Unfug«. Sąd ławniczy jako pierwsza instancya skazał wówczas p. Zielińskiego na 2 miesiące więzienia. W wyroku powiedziano między innemi, że p. Zielińskiego dla tego trzeba skazać na karę więzienną a nie na pieniężną, gdyż karę zapłaci za niego i tak — »polska kasa agitacyjna«. P. Zieliński apelował w tej sprawie do drugiej instancyi i w zeszły czwartek toczyła się ta sprawa przed izbą karną. Oskarżonego bronił adwokat p. dr. Łaszewski, który wykazawszy, że żadna polska kasa agitacyjna nie istnieje, wzniósł o zniesienie pierwszego wyroku i uwolnienie swego klienta. Sąd uwolnił p. Zielińskiego od kary co do dwóch pierwszych artykułów, ale za artykuł trzeci skazał go na 150 m. kary.

* **Z Toruńskiego.** Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w dom mieszkalny właściciela Klebsa w Elgiszewie; ostatniego ubezwładnił na prawym boku, żonę jego na całym ciele, nadto postradała mowę. Również i małe dziecko otrzymało lżejsze uszkodzenia, lecz się już ma lepiej. Prócz tego kilka sztuk bydła zostało zabite i różne meble zniszczone.

* **Toruń.** Ułan Teyerabend od 2 go eskadronu tutejszego regimentu ułanów nr. 4, który w połowie marca z karabinu odstrzelił sobie palec u lewej ręki, skarany został przez sąd wojenny na 3 lata i 10 dni więzienia, jako też na przesadzenie go do drugiej klasy stanu żołnierskiego.

* **Gliwice.** Tych dni żebrak żydowski z Będzina odwiedził wszystkich swych tutejszych współwierców po kolei z pokorną prośbą o jałmużnę, której mu nigdzie nie odmówiono. Interes żebraczy musi się dobrze opłacać, bo nowomodny ten żebrak posiada wóz i konia, któremi jeżdża od domu do domu.

* **Racibórz.** Smutny wypadek wydarzył się w środę w ulicy Opawskiej. Rzbotnik Józef O. z Płoni, zatrudniony u tutejszego spedytora Jakóba, wyładowywał z woza 9 centnarów ważącą beczkę kredy, która była przeznaczona dla kupca Witka. O. spuszczał beczkę powoli po drabinie. założonej do woza, a podtrzymując ją rękami cofał się powoli. Nagle potknął się i upadł na ziemię, a beczka przekulnęła się przez jego ciało. Smierć nastąpiła natychmiast. Nieszczęśliwy liczył 28 lat i pozostawił żonę i dwoje dzieci.

ROZMAITOSCI.

Pewien izraelita w Magdeburgu, gdy urodził mu się 7-my chłopiec, prosił o pozwolenie zapisania Cesarza jako patrona chłopca tego w księdze rodowej gminy izraelickiej, odwołując się na zwyczaj, według którego zapisuje się zwykle Cesarza jako ojca chrzestnego przy 7-mym z rzędu synie rodzin chrześciańskich. Na to otrzymał ów izraelita z cesarskiego gabinetu cywilnego odpowiedź odmówną; Cesarz w rodzinach żydowskich jako patron 7-mych synów nie może być zapisany, gdyż sprzeciwiają się temu zasady wiary chrześciańskiej. W kołach żydowskich ta odpowiedź nie wywołała zachwytu.

Zwolennik stroju kobiecego. W niederlandzkim »zreformowanym« kościele w Fordsburgu wywołał wielkie wrażenie człowiek, nazwiskiem Morais, który przyszedł do kościoła w stroju... kobiecym, Służba kościelna chciała wyprowadzić mężczyznę, wyglądającego na bardzo modnie ubraną damę, — pan Morais jednak począł wykrzykiwać, twierdząc, że dzieje mu się niesprawiedliwość. Powoływał się mianowicie na to, że obecnie wiele kobiet nosi strój męski, więc i na odwrót mężczyźnie wolno się ubrać w suknie kobiece. Wywołało to głośny śmiech u zebranych, w tem zjawił się sam proboszcz. Pan Morais, nie chcąc ustąpić, chwycił się ostatecznego środka: biblii, przytaczając z niej całe ustępy o Mojżeszu i Aaronie, którzy według biblii nosili płaszcze, pod któremi przecież nie można rozumieć ani — spodni, ani surdutów. Mojżesz i Aaron nosili strój kobiecy. Taka argumentacya nie trafiła jakoś do przekonania mieszkańców Fordsburga, którzy pomimo oporu ze strony skobieciałego mężczyzny, zaprowadzili go wśród powszechnego śmiechu do domu.

Od Redakcyi.

(—) Ks. kapelanowi Wölk w miejscu. Po przekonaniu się, o ile słuszność miał p. W., sprostowanie w przyszłym numerze zamieścimy.

Po drodze kupił im bielizny i ubrania, a wreszcie zaprowadził do siebie i ugościł. Był to cały dom dobrych ludzi, bo i Wiliam i jego siostra Jenny zajęli się obojgiem, jakby krewnymi. Pan Wiliam obchodził się nawet z Marysią, jakby z panią jaką, czego wstydziła się okrutnie. Wieczorem do panny Jenny przyszło kilka młodych panienek z grzywkami na czołach, ubranych ślicznie i dobrych. Te wzięły między siebie Marysię, dziwiły się, że taka blada, że taka ładna, że ma tak jasne włosy, że im się do nóg ciągle schyla i po rękach je całuje, z czego się śmiały bardzo.

Stary pan chodził między młodymi, potrząsał białą głową, mruczał, czasem się gniewał, mówił to po angielsku, to po polsku, rozmawiał z Marysią i z Wawrzonem o dalekich stronach rodzinnych; przypominał sobie, rozpamiętywał i od czasu do czasu widocznie dym z cygara gryzł go w oczy, bo je sobie często ukradkiem ocierał.

Gdy się wszyscy rozeszli spać, Marysia nie mogła wstrzymać łez, widząc, że panna Jenny własnemi rękoma przygotowuje jej pościel. Ach, jacyż to dobrzy ludzie byli, ale cóż to dziwnego? Przecie stary pan był także rodem z pod Poznania.

Trzeciego dnia Wawrzon i dziewczyna jechali już do Little-Rock. Chłop czuł sto dolarów w kieszeni i o biedzie zupełnie zapomniał, a Marysia czuła nad sobą widomą rękę Bożą i wierzyła, że ta ręka nie da jej zginąć, że jak ją z niedoli wyprowadziła, tak i Jaśka do Ameryki sprowadzi i nad obojgiem czuwać będzie i do Lipiniec wrócić im pozwoli.

Tymczasem miasta i gospodarstwa wiejskie migały im przez okna wagonu. Było to zupełnie inaczej, aniżeli w Nowym Jorku. Były pola i bór na dalekości i domki przy których rosły drzewa, ruń zbóż wszelakich zieleniła się wielkiemi szmatami, zupełnie, jak w Polsce. Na ten widok Wawrzonowi rozpierało tak coś piersi, że miał ochotę krzyczeć: Hej, wy bory i pola zielone! Na łąkach pasły się trzody krów i owiec, po rubieżach leśnych widać było ludzi z siekierami. Pociąg leciał dalej i dalej. Powoli okolica stawała się coraz mniej ludna. Gospodarstwa znikły, a kraj roztworzył się szeroki. Wiatr na nim chwiał falą traw i migotał kwiatami. Miejscami wiły się, nakształt złocistych wstęg, drogi pokryte żółtem kwieciem, po których niegdyś przeszły wozy. Wysokie burzany, dziewanny i szyszkowate osty kiwały głową, jakby witając wędrowców. Orły kołysały się na szerokich skrzydłach nad stepem, wpatrując się pilnie w trawę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyprzedaż sezonowa.

Po ukończonym interesie Swiątkowym wielką część artykułów sezonowych ✖ znacznie w cenie zniżyłem ✖ i stawiam takowe, aby prędko wyprzątnąć, na sprzedaż.

Paletoty (mantle) damskie i żakiety sprzedaję teraz już ☞ znacznie taniej. ☜ Reszty z przeszłych lat pod połową prawdziwej wartości.

HERMANN COHN,

Górne Przedmieście 9.

Proszę dobrze na firmę uważać.

Farbowaną

bawełnę do tkania

sprzedaję od dziś:

nie kręconą po 75 fen.
kręconą po 95 fen.

A. Kulick,

OLSZTYN, farbiernia i chemiczna pralnia.

Proszę dobrze na firmę uważać.

Baczność! **Baczność!**

Kto z rodaków do sieczenia trawy, koniczyny i wszelkiego zboża na latosie żniwa życzy sobie dobrej

KOSY

do sieczenia pod gwarancyą, niech sobie natychmiast zapisze dobrą kosę wypracowaną ze srebrnej stali koronnej pod gwarancyą sztuka po 7 marek. Wysyła się za nadesłaniem pieniędzy albo za zaliczką pocztową (Nachnahme).

J. P. Olszewski,

w GRUDZIĄDZU (Graudenz, Kasernenstr. 2).

Baczność! **Baczność!**

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościołek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowicie wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“ przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Doniesienie.

Szanownym posiedzicielom podajemy do łaskawej wiadomości, że kupcowi panu

F. Kłodzinskiemu w Olsztynie

zleciliśmy dla Olsztyna i okolicy zastępstwo sprzedaży naszych

maszyn rólniczych i sprzętów,
lokomobil i parówek do młócenia.

Nasza fabryka zatrudnia stale 900 osób i jesteśmy w stanie nawet najdalej idące żądania zaspokoić, jak również udzielamy korzystnych warunków spłaty.

Gassen w Łużycyi, w maju 1898.

Zakad budowania maszyn i lejarnia żelaza,
dawniej Th. Floether.

Odwołując się na powyższe doniesienie, oświadczam się gotowym do wszelkich bliższych objaśnień.

F. Kłodziński,

naprzeciw gimnazyum.

Meble wyściełane.

Ponieważ w każdym roku w **miesiącach latowych** mój skład gotowych mebli wyściełanych znacznie zmniejszam, więc sprzedaję po **cenach jakie mnie samego kosztują** następujące przedmioty:

6 garniturów

rozmaitych fasonów z **tkanowzorzystem pluszem,** (nie prasowany plusz),

8 małych sof

częściowo **pluszem,** częściowo **materyami fantazyjnemi** powleczonych,

6 sof

do spania różnorodnie powleczonych i w wzorach fantazyjnych.

Również polecam mój skład rzeczywiście rzetelnie odrobionych **mebli obstalowanych, zwierciadeł** itd.

G. Puttlitz, OLSZTYN,

FABRYKA MEBLI,
ulica Kolejowa 78 (od dworca na lewej stronie)

Sprzedaję od dziś **kręconą bawełnę** Nr. 16, brunatną, czarną i szarą po 1 marce za funt, **zwyczajną** w tych samych kolorach po 80 fen za funt.

Wszelką inną **bawełnę** po jak najtańszych cenach.

Hermann Kuhnigk,

właściciel farbierni w Olsztynie.

30,000 M.

na kościół Panny Maryi na południowym wschodzie Berlina, otóż kapitał koniecznie potrzebny najpóźniej w jednym miesiącu, aby zakupić plac w tejże okolicy jedynie właściwy na cel wybudowania świątyni. Gdyby temu nie zaradzono do 1 maja br., 15000 biednych katolików, pomiędzy nimi znaczna ilość Polaków, byłaby na czas nieokreślny bez domu Bożego, a stolica państwa nie miałaby kościoła Pannej Maryi.

Aby temu zapobiedz, przyczyniajcie się wszyscy do składki naszej.

Dary przyjmie z serdecznem »Bóg zapłać«

Berlin, SO. Lausitzerstr. 41. ks. Jeder, zarządzca parafii.

Robotnicy

do robót w ziemi znajdą na 2 lata zatrudnienie u firmy **Friedrich von Hof** w Olsztynie. Zgłosić się ul. **Warszawska nr. 64,** u **Preiss'a** (jedne schody).

Synowie

porządnych rodziców, którzyby chcieli wyuczyć się **kowalstwa, kołodziejstwa** albo **lakiernictwa,** mogą pod korzystnemi warunkami wstąpić

do fabryki pojazdów

i szkoły w podkuwaniu koni

Juliusz Reitzug, młodszy.
Ulica Warszawska 64.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, w naukę **farbierstwa** przyjmie zaraz **Kuck,** w Wartemborku.

UCZNIA,

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Największy skład **tapet, pokostu** (fyrnysu), **laku, karbolineum, pędzli, szablonów, farb,** ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u

E. Kuhnikg,
ulica Prosta.

Wędzonę okrasę (szpak),
Czysty smalec,
Przedni tłuszcz,
Najpiękniejszy olej siemienny,
— poleca jak najtaniej —

A. Black.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)